



ZBYSŁAW RACZKIEWICZ

Łódź, 6 czerwca 2000 r.

Zbysław Raczkiewicz

[...]

Archiwum Akt Nowych
Komitet dla Upamiętnienia
Polaków Ratujących Żydów
Warszawa

Oświadczam, że okres okupacji niemieckiej od 1939 r. do sierpnia 1944 r. spędziłem z rodzicami w Pobołowicach, gm. Żmudź, pow. chełmski. W 1942 r. wstąpiłem do Armii Krajowej (ps. Orzeł). Ojciec mój (w randze porucznika) od początku października 1939 r. był w konspiracji – ZWZ, a następnie AK – pełniąc funkcję kwatermistrza (ps. Karp) w II Okręgu Chełmskim AK.

Od początku 1942 r. pracowałem w Nadleśnictwie Państwowym w Pobołowicach w charakterze praktykanta. W czasie mojej praktyki w lesie w Uroczysku Haliczańskim pod koniec 1942 r. natknąłem się na zamaskowany bunkier, w którym przechowywało się 42 Żydów. Nie obawiali się mnie, gdyż niektórzy znali mnie, jak również mojego ojca, bowiem już wcześniej ojciec zaopatrywał ich w żywność. Żydzi w okresie od 1942 r. do 20 lipca 1944 r. zwykle w kilka osób wieczorem przychodzili do naszego domostwa i zaopatrywali się w żywność. Nasze zabudowania były położone w pobliżu lasu, w którym ukrywali się wspomniani Żydzi. Jeśli chodzi o nazwiska, to pamiętam tylko: Wolf, Cukier, Sztainwucel. Tym Żydom pomagał również gajowy Władysław Charliński, który ten rejon lasu bezpośrednio nadzorował. Niezależnie od pomocy żywnościowej dostarczałem najpotrzebniejsze dostępne lekarstwa oraz środki higieny. Żydzi byli uzbrojeni. Czy wszyscy z tej 42-osobowej grupy przeżyli, tego nie wiem, bowiem część z nich opuściła bunkier wcześniej, przed 1944 r. Jedno jest pewne, że 21 lipca 1944 r. moja rodzina opuściła dom i udała się do lasu, w którym przebywali Żydzi. Ja wraz z trzema kolegami (partyzantami z AK) na prośbę Żydów przeprowadziliśmy całą grupę 30 osób (Żydów) na stronę wojsk sowieckich. Przeprowadzenie z jednego lasu do drugiego było bardzo trudne i ryzykowne, bowiem trzeba było

pokonać 150-metrowy odsłonięty odcinek między lasami. W czasie tej przeprawy Niemcy nas zauważyli i zaczęli ostrzeliwać z karabinów maszynowych. My wszyscy, czołgając się, szczęśliwie dotarliśmy do wojsk radzieckich. Wojsko radzieckie przyjęło całą grupę Żydów i troskliwie się nimi zaopiekowało, a my, tzn. Adam Łukaszczyk, Wicek Śliwiński i Franek Śliwiński udaliśmy się do swojej jednostki wojskowej AK.

Nasuwa się pytanie, dlaczego o tej sprawie tak długo milczałem. Złożyło się na to wiele powodów. Zaraz po wkroczeniu wojsk radzieckich mój ojciec został w październiku 1944 r. aresztowany przez UB i NKWD i wywieziony na Syberię. Ja od 1947 r. studiowałem w Łodzi, a w 1950 r. zostałem aresztowany przez UB i skazany przez Sąd Rejonowy Wojskowy w Warszawie na dziewięć lat więzienia jako więzień polityczny, z czego odbyłem pięć lat kary, a następnie [zostałem] zwolniony warunkowo przedterminowo.

Przez następne lata byłem ciągle prześladowany przez UB. W 1972 r. wraz z całą rodziną wyjechalśmy do pracy w Algierii i Maroku, skąd wróciłem w 1992 r.

Porządkując papiery mojego nieżyjącego ojca, znalazłem rękopis ojca (pamiętnik), w którym opisywał sprawę udzielania pomocy Żydom w czasie okupacji. Odnalazłem również oryginalne oświadczenie gajowego Władysława Charlińskiego mówiące o mojej pomocy Żydom.

Pisząc to oświadczenie, chcę dać dowód, że my, Polacy, a szczególnie odważni żołnierze Armii Krajowej, narażając własne rodzinne życie, bezinteresownie ratowaliśmy i pomagaliśmy potrzebującym pomocy Żydom w czasie okupacji niemieckiej.

Załączniki:

1. Oświadczenie (ksero poświadczane za zgodność z oryginałem),
2. Życiorys ojca (część; ksero poświadczane za zgodność z oryginałem).

Zbysław Raczkiewicz, s. Wojciecha
ur. 4 września 1925 r. w Pobołowicach, pow. chełmski